Nr 153. **Kraków, Wtorek 28 Kwietnia 1914.** **Rok XXXIII.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamb..., Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 60 hal. od wiersza i „Głosy publiczne“ po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy“.

Wybory we Francyi.

W niedzielę odbyły się wybory do francuskiej Izby deputowanych pośród zupełnego spokoju. Do walki wyborczej wystąpiło aż 13 stronnictw, co oczywiście w niektórych okręgach spowodowało zamieszanie pośród wyborców i rozbicie się głosów. Wedle obliczeń dokonanych wczoraj rano, odbędzie się 251 wyborów ściślejszych. Wobec tego nie można obecnie twierdzić, jaką będzie przyszła Izba deputowanych, aczkolwiek można przypuścić, że stosunek sił pomiędzy stronnictwami nie ulegnie większym zmianom.

Wybory odbywały się pod znakiem trzech wielkich spraw, a mianowicie: trzyletniej służby wojskowej, reformy podatku dochodowego i reformy wyborczej. Stronnictwa w swoich odezwach nie wypowiedziały się jasno co do tych spraw, chcąc w każdym poszczególnym okręgu mieć mniej więcej wolne ręce, natomiast wyborcy widocznie szli do urny z zamiarem stanowczego zaznaczenia, której z owych reform domagają się.

Paryż oświadczył się wyraźnie za trzyletnią służbą wojskową, a przeciwko podatkowi dochodowemu na podstawie zeznań (fasyj), kontrolowanych przez władze skarbowe. Poza tem wybory w Paryżu wypadły dla radykałów niepomyślnie. Jest to tem dziwniejsze, iż wyborami kierował gabinet radykalny i z pewnością popierał silnie kandydatów stronnictwa radykalnego.

Porażkę swoją w Paryżu powetowali radykali w departamencie Sarthe, gdzie kandydował były minister Caillaux, wódz radykałów. Stronnictwa klerykalne wysunęły tam kandydaturę d'Aillières'a i rozwinęły ogromną agitacyę, odświeżając rewelacye, ogłoszone przez „Figaro“ i głosząc z emfazą, że mąż morderczyni Calmette'a nie powinien zasiadać wśród przedstawicieli narodu. Wyborcy byli innego zdania, gdyż głosowali za Caillaux, który otrzymał 2.000 głosów więcej niż jego współzawodnik.

Grupa stworzona pod nazwą „Federation des gauches“ przez Brianda i Barthou, mającą „pojednać wszystkich Francuzów“ nie miała powodzenia pośród wyborców. Wprawdzie przywódcy jej Briand, Barthou i Millerand uzyskali mandaty, ale zwolennicy ich zdobyli niewiele mandatów. Grupa ta zbyt widocznie wystąpiła do walki z radykałami, szukając zarazem oparcia pomiędzy żywiołami reakcyjnemi, ażeby wyborcy nie mieli pojąć, że Briandowi nie chodzi o pojednanie wszystkich Francuzów, lecz o zwycięzenie radykałów.

Wśród cech znamiennych, któremi się odznaczają obecne wybory, wysuwa się na pierwszy plan kwestya trzyletniej służby wojskowej. — Jak oblicza „Matin“, z pomiędzy 444 stanowczo wybranych deputowanych, jest 168 za trzyletnią służbą wojskową, zaś 81 przeciwko. Wybory ściślejsze dadzą zapewne 71 zwolenników owej służby, 53 przeciwników, zaś co do reszty nie można nic przewidzieć. Wybory obecne „Matin“ nazwał ratyfikacyą trzyletniej służby wojskowej.

Znaczna liczba ponownie wybranych deputowanych wobec niewielkiej liczby nowych świadczy, że Francya nie myśli o żadnych radykalnych zmianach. Republikańska forma rządu jest ustalona, więc na tej podwalinie może nad dalszemi reformami pracować spokojnie dotychczasowa większość Izby deputowanych.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Paryż, 28 kwietnia.

Ostateczny wynik wyborów do francuskiej Izby deputowanych nie da się jeszcze dzisiaj przewidzieć, gdyż w 251 okręgach wyborczych odbędą się wybory ściśle, które wyznaczono na 10 maja. Dzienniki przypuszczają, że rząd zatrzyma dotychczasową większość, gdyż stronnictwa, tworzące dotychczasową większość: radykali, socyaliści radykalni, zjednoczeni socyaliści i niezawiśli socyaliści wyszli z walki wyborczej prawie w tej samej sile. Nieznaczne tylko korzyści osiągnęło zjednoczenie republikańskie, utworzone przez Milleranda, Brianda i Barthou. Sukces jednak tej partyi jest tak nieznaczny, że nie potrafi ona obalić rządu.

Z wybitniejszych osobistości, które należały do dawniejszego parlamentu, prawie wszyscy zostali wybrani. Rojalista Delahaye przychodzi do ściślego wyboru.

Znany lotnik Vedrines, który rozwinął za sobą bardzo energiczną agitacyę przy pomocy aeroplanu, nie zdobył mandatu.

O uruchomienie parlamentu.

(Telefonem.)

Wiedeń, 28 kwietnia.

Wszystkie stronnictwa, z wyjątkiem chrześcijańsko-socyalnego, oświadczyły się już za zwołaniem konferencyi przewodniczących klubów na sesyę letnią parlamentu, a przeciw rządom paragrafu 14-go. Wobec tego uważają nie tylko konferencyę przewodniczących klubów za pewną, ale także sesyę letnią Rady państwa za prawdopodobną, chociaż nawiązanie nowych rokowań czesko-niemieckich przedstawia się bardzo niepewnie. Ze strony Niemców alpejskich poradzono Czechom, aby zgodzili się na rozpisanie nowych wyborów do Sejmu czeskiego, w żamian za rękojmię, że nowo wybrany Sejm ustanowi komisyę ugodową i że przy ukonstytuowaniu się Sejmu czeskiego, pewne życzenia Niemców będą uwzględnione. Wniosek ten natrafił jednak na silną opozycyę wśród Niemców czeskich.

Posłowie chrześc.-socyalni uchwalili rezolucyę, w której wprawdzie uważają zwołanie konferencyi przewodniczących za bezcelowe, jednak w razie jej zwołania, wyślą na nią swoich delegatów. Prezydent Sylvester ma już zatem odpowiedź wszystkich klubów. Konferencya zbierze się zapewne w Wiedniu w poniedziałek 4 maja.

Polska deputacya w Rzymie.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Berlin, 28 kwietnia.

(WAT). Poseł Morawski zaprzecza dzisiaj w katolickiej „Germanii“ wiadomościom, jakoby brał udział w rzekomej deputacyi polskiej w Rzymie. Poseł Morawski stwierdza, że o tej deputacyi nic nie wie.

Przeciw wyborom w Świeciu.

(Telegr. „N. Ref.“)

Poznań, 28 kwietnia.

(WAT). Dzienniki donoszą, że polski komitet wyborczy w Świeciu wystosował protest przeciw wyborowi landrata Halema w okręgu świeckim.

Ulster.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Londyn, 28 kwietnia.

Asquith oświadczył w Izbie gmin, że rząd zajmie obecnie w sprawie ulsterskiej energiczną postawę.

Tłumy policyantów przeszukują cały Ulster szukając za bronią. Wszystkie osoby, u których znaleziono broń, pociągnięte będą do odpowiedzialności sądowej.

Londyn, 28 kwietnia.

Wiadomości o wczorajszem oświadczeniu Asquitha wywołała ogromne wzburzenie. — Rząd angielski wysłał już do Ulsteru kilka krążowników. **W Belfaście i Larges skoncentrowano znaczne siły wojskowe.** Również do Lamblast **wysłano kilka okrętów wojennych.** W Dublinie znajduje się 5 pułków piechoty i 2 pułki konnicy.

Echa podróży królewskiej.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Londyn, 28 kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin zwrócono się do rządu z zapytaniem, czy wobec świetnych wyników podróży króla Jerzego do Paryża, król nie przedsięwziąłby także podróży do Berlina. Zastępca rządu odpowiedział, że król bawił w Berlinie w r. u. i w tym roku nie wybiera się już w żadną podróż zagraniczną.

Wojna w Ameryce.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Nowy Jork, 28 kwietnia.

Generałowie powstańczy Oregon i Alvaredo wydali do swoich wojsk rozkaz, w którym oświadczają, że wszelkie wykroczenia i demonstracye przeciw Stanom Zjednoczonym, karane będą śmiercią.

Zawieszenie broni.

Londyn, 28 kwietnia.

Ze względu na toczące się rokowania o pośrednictwo, nastąpiło kilkudniowe zawieszenie broni.

Krwawe walki w Tampico.

Londyn, 28 kwietnia.

Z Tampico donoszą, że **między powstańcami a wojskami Huerty toczy się krwawa walka o posiadanie Tampica.** Potwierdzenia tej wiadomości dotąd niema.

Niepowodzenie Huerty.

Londyn, 28 kwietnia.

Z Laredo donoszą, że **oddział wojsk Huerty pobity został przez wojska amerykańskie** w pobliżu Nuevo Laredo. Meksykanie znajdowali się już na terytoryum amerykańskiem w Texas.

Stanowisko powstańców.

Londyn, 28 kwietnia.

O położeniu w Meksyku nadchodzą tu wiadomości bardzo niekorzystne dla Amerykanów. Wiadomość, jakoby Huerta zgodził się na pośrednictwo republik południowo-amerykańskich, dotąd nie znalazła potwierdzenia. Stanowisko powstańców jest niejasne, dowódcy powstańczy bowiem, o ile nie przyłączyli się jawnie do Huerty, sami na własną rękę rozpoczęli walkę przeciw Stanom. Generał Zapatha wezwał powstańców do tej walki, przyrzekając im w zamian, po wypędzeniu Amerykanów, podzielić między nich ziemię i wywłaszczyć hiszpańskich właścicieli wielkich dóbr.

Sytuacya w Vera Cruz.

Londyn, 28 kwietnia.

Sytuacyę Amerykanów w Vera Cruz uważają za rozpaczliwą. Brak tam wody do picia, którą muszą dowozić okrętami. Generał Maas, jak wiadomo, koncentruje pod Vera Cruz nową armię. Obawiają się, że Amerykanie, znajdujący się w Vera Cruz, padną ofiarą żółtej febry.

Polacy na zjazdach międzynarodowych.

Otrzymujemy następujące pismo:

Lwów, 27 kwietnia.

W dniach od 7 do 12 września b. r. odbędzie się w Bernie szwajcarskiem międzynarodowy zjazd neurologów, psychiatrów i psychologów. W ogłoszonym niedawno programie tego zjazdu wymienione są komitety, zajmujące się w poszczególnych państwach pracami przygotowawczemi do tego zjazdu. Otóż wśród innych państw, w porządku abecadłowym, między Norwegią i Portugalią, figuruje także „Pologne“, a pod tym nagłówkiem wymienieni są — według zaborów — polscy neurologowie, psychiatrzy i psychologowie, którzy wzięli na siebie zadanie zorganizowania udziału Polaków w zjeździe berneńskim.

Jeden z dzienników naszych, podając wiadomość o tem wyodrębnieniu Polaków w programie zjazdowym i o przyznaniu im stanowiska współrzędnego z reprezentantami narodów, cieszących się niepodległością państwową, dodał od siebie następującą uwagę: „To zaakcentowanie polskości, przedstawicieli naszej nauki przez Kongres międzynarodowy, jest zjawiskiem nowem, dotychczas bowiem w sprawozdaniach i programach umieszczało się ich w rubryce danego państwa, w tym przypadku zaś utworzono rubrykę specyalną.“

Uwaga ta wymaga sprostowania, albowiem owo „zaakcentowanie polskości przedstawicieli naszej nauki przez kongres międzynarodowy“ wcale nie jest zjawiskiem nowem. Już bowiem I. międzynarodowy zjazd neurologów, psychiatrów i psychologów, który się odbył w roku 1907, więc siedm lat temu w Amsterdamie, wyliczał w swym programie pomiędzy rubrykami „Oesterreich“ i Portugal“ pod rubryką „Pologne“ członków polskiego komitetu przygotowawczego. Stało się to dzięki zabiegom prof. Henryka Halbana ze Lwowa. W programie III. międzynarodowego kongresu hygieny szkolnej, który się odbył w roku 1910 w Paryżu, komitet polski występuje pod rubryką „Societes polonaises“, albowiem składał się z delegatów towarzystw nauczycielskich i lekarskich; ten trójzaborowy „Komitet towarzystw polskich“ był na samym zjeździe traktowany zupełnie na równi z komitetami poszczególnych państw, miał swego reprezentanta w prezydyum zjazdu i t. d. Taksamo rzecz się miała z IV. międzynarodowym kongresem hygieny szkolnej, który się odbył w r. 1913 w Buffalo w Ameryce. I tu w programie zjazdu figuruje osobny komitet polski pod nagłówkiem „Polish Societies“, a stanowisko członków tego komitetu na samym zjeździe było takie same jak w Paryżu w roku 1910. Wywalczenie tych naszych praw narodowych na międzynarodowych zjazdach hygieny szkolnej jest zasługą dr Eugeniusza Piaseckiego. — W wydanym w roku 1913 sprawozdaniu „Międzynarodowego zakładu wychowania fizycznego“ (siedziba Bruksela) zawierającym wykaz delegatów tego zakładu w poszczególnych państwach, figuruje pomiędzy „Pays-Bas“ a „Portugal“ rubryka „Pologne“ ze spisem polskich delegatów na wszystkie trzy zabory. — A że Polacy posiadali należną im reprezentacyę odrębną w międzynarodowym zjeździe pedologów, zorganizowanym w roku 1911, w Brukseli przez naszą rodaczkę, pannę Joteykównę, i że występowali w programach i t. p. pod rubryką „Pologne“, tosamo przez się jest zrozumiałe.

Tak więc akcentowanie polskości oraz narodowej odrębności naszych uczonych na międzynarodowych zjazdach naukowych wcale nie jest nowością. Ma ono już za sobą krótką wprawdzie, ale bardzo poważną tradycyę, dowodzącą, że potrafimy sobie zdobyć także pod względem formalnym odpowiednie stanowisko w międzynarodowym świecie naukowym, jeżeli tylko sami o to dbać i starać się będziemy. Musimy tylko pozbyć się swej szpetnej trwożliwości i śmiało domagać się uznania swych nigdy nieprzedawnionych praw.

Dr Kazimierz Twardowski

profesor uniwersytetu lwowskiego.

O obrazę czci.

Kraków, 27 kwietnia.

Przed krakowską ławą przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj rozprawa przeciwko p. Janowi Biedroniowi, redaktorowi „Przyjaciela Ludu“, oskarżonemu przez posła do Rady państwa, Zygmuta hr. Lasockiego, o obrazę czci, popełnioną drukiem. Przewodniczy radca Czerny. Oskarżyciel prywatny poseł Lasocki przybył na rozprawę w towarzystwie swego zastępcy prawnego adw. dra Rowińskiego. Oskarżonego p. Biedronia broni adw. dr Przeworski.

Po wylosowaniu ławy przysięgłych odczytano akt oskarżenia, poczem przewodniczący podał sędziom przysięgłym tło obecnej rozprawy i wyjaśnił stosunki emigracyjne w kraju, oraz stosunki przewozowe do Ameryki. — Poseł Lasocki umieścił w „Czasie“ artykuł o emigracyi, w którym wystąpił przeciwko Canadian-Pacific, a za emigracyą do Parany. — W odpowiedzi na to umieścił oskarżony p. Biedroń w „Przyjacielu Ludu“ kilka artykułów przeciwko p. Lasockiemu, które są przedmiotem skargi.

Następnie przystąpiono do przesłuchania obwinionego. Nie poczuwa się on do winy. — Inkryminowane artykuły pisał sam. Przeciw posłowi Lasockiemu wystąpił dopiero wtedy, gdy się zaczęła walka między Canadian-Pacific a pruskiemi towarzystwami przewozowemi i gdy poseł Lasocki podjął obronę tych pruskich towarzystw i emigracyi do Parany.

Aleksy hr. Tolstoj.

Dusza czynownika.

W pstrem mieście Moskwie, w domu na jednej z mniejszych ulic, późno wieczorem urzędnik Abramow, grając z przyjaciółmi w karty, poczuł nagle przykre ściskanie w piersiach. Nastąpiło to z tego powodu: odkładając na bok, przy rozdawaniu kart „renons“, Abramow podpatrzył w nim asa i zrobił to tak niezręcznie, że sąsiad z lewej strony powiedział mu głośno: „Świnia!“ Abramow zaczął się głośno ale z przymusem śmiać, wytłómaczył się roztargnieniem, i małe to „świństwo“ na temby się zakończyło, gdyby nie nastąpiło po niem owo ściskanie w piersiach.

Odprowadziwszy gości do sieni, Abramow wrócił do jadalnego pokoju, pogasił świece, złożył stolik do kart, wytrząsnął niedopałki z popielniczek, otworzył lufcik i siadł na pluszowej kanapie. Jutro niedziela — do biura iść nie trzeba. Abramow przeciągnął się na kanapie. Czuł się wybornie, gdy nagle jakoś w środku przeciągania się, zatrzymał się i nachmurzył.

„Prosto w twarz powiedział mi świnia, sam on — świnia“ — pomyślał, i sądził, że się tem uspokoi. Ale w głowie Abramowa jakoś sama przez się powstała próżnia, do której zaczęły wskakiwać nieoczekiwane, niewiadomo skąd się biorące i z czem związane myśli.

Pierwsza była taka: „No, popatrzyłem do renonsu“ — przecież to nie świństwo; a jeżeli nawet świństwo, to w każdym razie zbyt małe, żeby się niem zajmować“. „Tak to tak — wyskoczyła druga myśl — ale cóż ty nażywasz poważnem, wielkiem świństwem? Donieść, naskarżyć na kolegę w biurze? To? Ależ ile razy ja donosiłem, nikt nie mówił — świnia, a teraz nagle powiedzieli. Wszyscy się skarżą, wszyscy donoszą na siebie wzajemnie. A może wielkiem świństwem jest nie płacić długów? Ale, jeżeli mnie również długów nie oddają, jeżeli państwo oszukuje mnie na potrąceniach z pensyi, jeżeli wszędzie prosto albo pośrednio ściągają ze mnie skórę — z jakiej racyi ja będę oddawać jakiemuś Iwanowi Piotrowiczowi jakieś tam półtorej setki rubli? Albo może, powiedzmy, wielkiem świństwem jest przyprawić rogi temuż samemu Iwanowi Piotrowiczowi? Lecz któż jemu tych rogów już nie przyprawił? Najzwyklejsza w świecie rzecz... Nie rozumiem... Teraz wszystko wolno, na wszystko pozwolili — tylko bądź łaskaw żyć, prosimy — i nagle z powodu jakiegoś nieszczęsnego asa nazwano mnie świnią i mnie to dotknęło, ja to czuję“...

Trzecia myśl postawiła przykre pytanie: „Jeżeli ja czuję się świnią, to cóż robić? Nic? Zapewnie pozostać tem, czem byłem? Ani pensyi mi z tego powodu nie obniżą, ani mnie nikt za to nie wybije; w poniedziałek przyjdę, jak zwykle, do biura, na tem się skończy... Hm... Zobaczymy...“

Abramow zamknął lufcik i poszedł spać. Ale nie zdążył, leżąc w łóżku, doczytać gazety do środka, gdy nagle z papierosa, który trzymiał między dwoma palcami w zwieszonej ręce, zaczął iść gęsty dym. Abramow pospiesznie wsunął papieros do popielniczki, gasząc go, ale dym nie przestawał się wydobywać, teraz już gęstemi głębami i Abramow zrozumiał, że śpi i że śni mu się proroczy sen...

Dym podniósł się aż do powały, ściemniał, później zbłękitniał i wreszcie rozwiał się razem z powałą. Abramow zobaczył wprost nad swojem łóżkiem niebo. Ale gwiazdy na tem niebie, po uważnem przyjrzeniu się im, okazały się guzikami mundurowemi z jego właśnie dykasteryi. Księżyc zaś długo się ukrywał, nie kasteryi. Księżyc zaś długo się wykrzywiał, nie przerażeniem, Abramow poznał w nim rysy twarzy portjera z ministeryum. Całe zaś sklepienie nieba było niskie, niby jakaś przykrywka. Abramowowi zrobiło się nieprzyjemnie, wprost nie do wytrzymania i mdło.

„Ot — pomyślał sobie — doigrałem się takiego paskudztwa, gwiazd z guzików!“ A, odpowiadając mu na to, księżyc-portjer otworzył olbrzymie usta i rzekł: „Doigrałeś się, dożyłeś, ponieważ jesteś — świnia“. Na tem skończył się proroczy sen, dalej bowiem nastąpiły same już zupełne nonsensa.

Nadszedł ranek i Abramow z trudem zaczął sobie przypominać sny tej nocy, następnie uważnie, jakby je widział po raz pierwszy, obejrzał ściany swojej sypialni i pomyślał: „Dziwne, wszystko tak jak było, a coś zdarzyło się nieprzyjemnego. A zresztą — napluć na to wszystko!“ Nie spiesząc się, Abramow umył się i ubrał, włożył jaskrawą krawatkę, napił się kawy, popatrzył w okno — czy piękna pogoda, włożył trochę na bakier odświetną czapkę uniformową, wziął do ręki laseczkę i wyszedł na bulwar, gdzie, przeszedłszy się trochę, siadł na ławkę.

Wszystkie te przyjemności zajęły mu około trzech godzin i powinny były go doprowadzić do zupełnej równowagi duchowej. Ale nietylko nie było tej równowagi, ale nawet, siedząc na ławce, Abramow poczuł zimny pot na czole, obtarł go i ze strachem pomyślał: „Bardzo proste — zaczynam dostawać obłędu“. Rzeczywiście, przez cały czas, cokolwiek Abramow robił — czy zawiązywał krawatkę przed lustrem, czy pił kawę, czy przechadzał się z laseczką pod drzewami na bulwarze — nieustannie jakiś piskliwy głosik, umieściwszy się gdzieś w dołku pod piersiami, powtarzał: „O, świnia krawatkę zawiązała! O, świnia bułkę żre, a o, kawę popija! Świnia poszła na przechadzkę, przewietrza się — pod płot, by lepiej dla ciebie, w błoto!“

Bezsensowy, niezrozumiały, bezczelny ten głosik z dołka tak uparcie czepiał się każdej drobnostki, że Abramow postanowił przyczaić się, nie ruszać, o ile możności nawet nie myśleć. Abramow przymrużył więc oczy i zaczął się przyglądać osobom przechodzącym szeroką aleją bulwaru.

Powoli przeszedł koło niego brzuchaty, wygolony pan z różowym tłustym karkiem i w drogim płaszczu; posuwając się nierówno i z trudnością, pan ten odwrócił głowę ku niemu i Abramow zobaczył, że tłusty pan, zamiast oczu, ma dwie piętnastokopiejkowe srebrne monety. Może to były takie bielma na oczach brzuchatego pana, ale Abramow coprędzej z przerażeniem odwrócił oczy od tego widoku... Następnie pod samemi lipami przeszły jakieś dwie panny: na głowach miały kapelusze ze sterczącemi uszami z aksamitu pomarańczowego koloru, wąskie suknie szczelnie opinały z tyłu ich figury, a z przodu wierzchnie suknie były tak przeźroczyste, że widać było przez nie różowe wstążeczki na bieliźnie. Spostrzegłszy wlepione w nie spojrzenie Abramowa, panny strzeliły oczami, roześmiały się głośno, zawróciły i przeszły obok niego — raz, drugi, trzeci — aż nagle siadły na tę samą ławkę. Śmiejąc się za każdem słowem, panny zaczęły paplać: „Nie, dla czego ty nie lubisz blondynów? Cha, cha, cha!“ — „Jakich blondynów? — różni bywają. Chi, chi, chi“. — „A pamiętasz w kinematografie? Cha, cha, cha!“ — „To był brunet! Chi, chi, chi“. — „Dlatego to on był taki domyślny! Cha, cha“. — „A czy inni nie są domyślni? Chi, chi“. — „No, nie bardzo!“...

Abramow patrzył na nie uważnie, prosto w twarze. Panny chichotały i śmiały się, a oczy ich robiły się wciąż smutniejsze, jakby to były nie oczy, a dwa puste okna, wychodzące na pustynię, zimnym popiołem pokrytą.

Przechodzili koło Abramowa ufryzowani subjekci, rozsiewając zapach mydła, przebiegła szybko, opuściwszy ku ziemi kałmucką twarz, jakaś studentka, interesująca się anatomią i kwestyą płciową, pomarszczone, wypłowiałe jakieś dzieci ciągnęły za ogon chorego kota, przeszedł wielkiemi krokami gimnazyasta z rozpustnym uśmiechem na zwiędłej przedwcześnie twarzy — Abramowowi zdawało się, że wszyscy oni są umarli, ale nie przestali poruszać się i robić tego wszystkiego, co robią żywi — a na wszystkiem leży piętno rozkładu.

„Dlaczego to ja wcześniej nie spostrzegłem? myślał sobie Abramow — może to nie oni, a ja umarłem i leżę obecnie na łóżku, a moja dusza widzi te wszystkie paskudztwa?“.....

(Dok. nast.)

Przew.: Czy pan sądzi, że każdy, kto zwalczał Canadian-Pacific, działał to z miłości dla Prusaków?

Osk.: Tak się wypadki złożyły.

Przew.: Bezpośrednich faktów, któreby świadczyły o popieraniu kartelu pruskiego za pieniądze, oskarżony nie ma?

Oskarżony: Tego nigdy nie twierdziłem. A że w moich artykułach były silne słowa, to należy sobie uprzytomnić, że w pismach ludowych pisze się zwłaszcza w polemice silnym stylem. Zresztą nie znam pobudek, jakiemi się kierował poseł Lasocki, popierając Prusaków. Ja za nim nie chodziłem, bo nie mam czasu zajmować się hrabiami, zwłaszcza rzyskimi. (Wesołość).

Przewodniczący: Proszę się liczyć z tem, co pan mówi. Nie ma pan prawa osobiście dotykać oskarżyciela prywatnego.

Obrońca dr Rowiński (do oskarżonego): Mówi pan, że za hrabiami pan nie chodzi, a przecież proszono posła Lasockiego o interwencyę w sprawie darowania panu kary 14 dni za lekkomyślną krydę?

Oskarżony: Nigdy posła Lasockiego o nic nie prosiłem, ani nikogo do niego nie wysyłałem.

Obrońca dr Rowiński: Z tego co pan powiedział o artykułach posła Lasockiego wynika, że posłowi nie wolno mieć opinii?

Oskarżony: Wolno, posłowi wszystko wolno. (Wesołość).

Przychodzi następnie do ostrej wymiany słów między drem Rowińskim a oskarżonym.

Godzina 11 rozprawa trwa dalej.

KRONIKA.

Kraków. 28 kwietnia.

Trzeci Maja. Celem ozdobienia domów w dniu 3 Maja, wydaje corocznie Towarzystwo Szkoły Ludowej karty iluminacyjne po 10 hal. Dochód, jaki T. S. L. ze sprzedaży tych kart osiąga, idzie na cele ogólne oświatowe Towarzystwa. Gdyby iluminowanie za pomocą kart T. S. L. odbywało się we wszystkich miastach, gdyby każdy Polak ozdobił w ten sposób swe okna, dochód dla Tow. byłby bardzo znaczny, a dla jednostek nie daloby się to zupełnie odczuć. Pocieszającym objawem jest to, że corocznie ilość zapotrzebowanych kart wzrasta, bo nawet w zeszłym roku kart zabrakło. Obecnie wyszły już z druku karty iluminacyjne T. S. L. po 10 hal. Karty te sprzedawać się będzie kilka dni przed 3 Maja w sklepach, które w swoim czasie zostaną podane do wiadomości ogółu oraz za pośrednictwem Kół T. S. L.

Sądzimy, że Kraków zużytkuje najmniej 50.000 kart i tem da dobry przykład miastom prowincyonalnym.

Z teatru miejskiego komunikują nam, że w bieżącym tygodniu odbędą się dwa ostatnie w tym sezonie występy Karola Adwentowicza na naszej scenie, a mianowicie: we środę w „Zaczarowanem kole" Lucyana Rydla, a we czwartek w „Snobie" Sternheima.

O pracę. Dzisiaj po godzinie 11 przybyło około 400 robotników, pozbawionych zatrudnienia, do magistratu krakowskiego, aby się domagać roboty przy budowlach publicznych. Robotnicy zatrzymali się przed gmachem magistratu, a do prezydyum udała się deputacya, prowadzona przez pp. Zygmunta Żuławskiego i posła Klemensiewicza.

Deputacyę przyjęli wiceprezydenci miasta pp. dr Szarski i Sare. Deputacya żaliła się, że przy robotach około kanalizacyi Wisły, oraz budowy kanału spławnego zatrudnieni są obcy robotnicy ze szkodą miejscowych sił roboczych, nadto informowała się o terminie nowych budowli gminnych i rządowych.

Wiceprezydent Sare odpowiedział, że przy kanalizacyi Wisły i budowie kanałów tylko minimalna liczba obcych robotników jest zatrudniona. Co do nowych robót, wkrótce rozpocznie się rekonstrukcya drogi do Toń, nadto rozpocznie się budowa dalszych pawilonów sanitarnych, gdzie robotnicy znajdą zajęcie. Również przy budowie nowej dyrekcyi skarbowej znajdą zatrudnienie tutejsi robotnicy.

Deputacya zakomunikowała odpowiedź powyższą robotnikom, którzy się następnie rozeszli spokojnie do domów.

Przed magistratem pilnowała porządku zgromadzona licznie policya.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi prawniczej pod kierownictwem radcy Klemensiewicza. Sekcya uchwaliła wniosek na Radę miejską w sprawie dróg, prowadzących na Wawel, oraz powzięła szereg uchwał w sprawach emerytalnych urzędników i funkcyonaryuszy gminnych.

Odczyt. Z Czytelni kobiet komunikują nam: Pani Marya Bruchnalska ze Lwowa wygłosi odczyt w Krakowie 10 maja o Polsce w r. 1863.

Klinika chirurgiczna U. J. ambulatoryjna i stała, jako też oddział ortopedyczny przyjmują chorych od dnia 1 maja. b. r.

Zawody w piłkę nożną. W niedzielę 3 maja rozegra „Cracovia" match z wiedeńskimi „Amatorami". Główną podstawę drużyny wiedeńskiej stanowią byli „Cricketerzy", znani w Krakowie ze znakomitej gry. W szeregach dzisiejszych „Amatorów" spotykamy graczy, jak Hussak, Preiss, Löwenfeld, Popovich, Schmied, Alt, Fuchs, którymi szczyci się sportowy świat wiedeński. — Dla publiczności krakowskiej stanowić będzie atrakcyę występ R. Singera, byłego gracza „Cracovii".

Festyn wiosenny, połączony z tombolą, urządza w dniu 8 maja b. r. w Parku Krakowskim Towarzystwo oficyantek i pomocnic kancelaryjnych.

Wystawa w szkole przemysłowej. W dniach 2 i 3 maja b. r. wystawione będą na widok publiczny prace uczniów dziennej szkoły dla przemysłu budowlanego, jako też oddziałów wieczornych (budowlanego, metalowego i malarsko dekoracyjnego) państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie. Wystawa będzie otwartą w sobotę, 2 maja, o godzinie 11 przed południem.

W szkole muzycznej Eugenii Rosenberg odbył się d. 26 b. m. popis historyczny. Na szczególne wymienienie zasługuje barwna i subtelna gra p. Wandy Suesserównej (Fil. E. Bacha „Solffegio", Chopina „Nokturn" i Dvořáka „Humoreska". Techniką wyrobioną odznaczyła się gra p. Heleny Leistnerówny (Haudna „Trio") ze współudziałem pp. Syrka i Bugańskiego. Licznie zebrana publiczność oklaskiwała też życzliwie produkcye p. Leistnerówny (Hendla: „Arya"), Felicyi Szperówny, tudzież pp. Józefa Marguliesa i Ludwika Rebena.

Przeniesienie urzędu pocztowego w Łobzowie. Od obywateli dzielnicy Łobzów otrzymujemy następujące pismo: Przed kilku dniami przeniesiono urząd pocztowy łobzowski (Kraków 9) do nowego lokalu, znajdującego się w zaułku nieprzystępnym i wysuniętym na sam kraniec obszernego okręgu doręczeń, zdala od centrum ruchu. Wystarczy powiedzieć, że urząd pocztowy umieszczono przy samej prawie granicy Krowodrzy, na końcu nowootworzonej, rozmokniętej prawie niezabudowanej ulicy, dokąd prócz kilku lokatorów tego domu, nikt nie uczęszcza. Wychodząc z zasady, że tabakiera dla nosa, a nie odwrotnie — zmuszeni jesteśmy zaprotestować przeciw podobnemu lekceważeniu ogółu i prosić odnośne władze o naprawienie złego.

Zapiski policyjne. Do mieszkania Salomona Silbigera, Bonifraterska 5, włamano się wczoraj po południu i skradziono książeczkę kasową i różne przedmioty, wartości kilkuset koron.

Dzisiejszej nocy schwytano włamywacza, Andrzeja Bartosika, 32-letniego, w chwili, gdy wynosił z towarzyszem ze sklepu Wienera przy ul. Kopernika 10, pakunek z towarami. Spostrzeżeni przez policyanta, poczęli obaj uciekać, ale policyant zdołał Bartosika schwytać przy rogatce mogilskiej.

Policya przytrzymała podejrzanego osobnika, który podaje się za Joela Grünkiewicza false Wolinera z Warszawy. Miał on popełnić w Królestwie Polskiem morderstwo.

Wypadek automobilowy. Dzisiaj przed południem wpadł automobil nr 944 między mijające się dwa tramwaje na ulicy Rakowickiej. Strzaskały się koła automobilu. Szofer wyszedł cało.

Z kraju.

Tarnów, 27 kwietnia. (Program obchodu 3 Maja. Akcya przeciw bezrobociu. — Przebieg epidemii.— Koncert Didura. — Teatr amatorski T. S. L.). Komitet zjednoczonych Towarzystw ustalił na osobnem posiedzeniu program obchodu rocznicy Konstytucyi 3 Maja. O godzinie 9 rano ruszy z przed gmachu Sokola I. pochód przez ulice Mickiewicza, Seminaryjską, Wałową i Krakowską do kościoła XX. Misyonarzy, gdzie odprawi nabożeństwo ks. dr Górka, poczem pochód wróci pod pomnik Mickiewicza, gdzie się po przemówieniu dr Kucharskiego rozwiąże.

Wieczorem odbędzie się w sali Sokoła I dalszy ciąg uroczystości: przemówi tutaj profesor Wł. Pec, nastąpi deklamacya, chór Tow. muzycznego pod batutą dyr. Isakowicza, solo skrzypcowe prof. Wygrzywalskiego i żywy obraz układu prof. Czapkiewicza.

Przez cały dzień kwestować będą uproszone panie na T. S. L.

Z wszystkich stron słychać narzekania, że zarówno akcya zapomogowa, jak i akcya przeciw bezrobociu chroma. W całem mieście panuje ogromne zaniepokojenie zwłaszcza z powodu sprawy budowy sądu i warsztatów kolejowych. Obydwie budowy miały być jeszcze w jesieni ub. r. rozpoczęte, a jeszcze dziś o właściwych robotach nic nie słychać. Magistrat wysłał w tej sprawie deputacyę do ministerstwa. Przyrzeczono, że 1 b. m. budowa będzie się znajdowała w pełnym toku, dotychczas to się nie stało, podczas gdy setki robotników budowlanych wyczekują na zajęcie. W całem mieście nie ma obecnie ani jednej nowej budowy.

Pod adresem magistratu słychać także utyskiwania z powodu tego, że korzystając z funduszów zapomogowych uskutecznia roboty drogowe mniej pilne, a nawet zbytkowne (jak w ulicy Seminaryjskiej) podczas gdy cały szereg ulic pozostaje nadal w zupełnem zaniedbaniu; niektóre ulice już lata całe czekają na uregulowanie n. p. przedłużenie ulicy Pocztowej przy internacie i gimnazyum II), inne są w takiem stanie, że po każdym deszczu tam można utonąć w błocie.

Statystyka miejskiego urzędu zdrowia wykazuje, że w ciągu ubiegłego tygodnia przybyło 6 chorych na szkarlatynę, a jeden chory umarł; pozostaje obecnie w leczeniu 16 chorych. Ponieważ wśród chorych są przeważnie starsze dzieci, uznano za wskazane zamknąć wszystkie szkoły na razie na 14 dni.

Staranie Tow. muzycznego odbędzie się w sobotę, 9 maja, b. r. w sali Sokoła I koncert Adama Didura. Koncert budzi w mieście ogromne zainteresowanie.

Czytelnia akademicka T. S. L. urządza w sobotę, dnia 2 maja b. r. w sali Sokoła przedstawienie amatorskie sztuki Bałuckiego p. t.: „Dom otwarty". Czysty dochód przeznaczony jest w części na miejscowe koło T. S. L. w części na zasilenie funduszu wzajemnej pomocy akademickiej na cele naukowe.

Bochnia, 27 kwietnia. Staraniem tutejszej sekcyi pedagogicznej odbył się tu 25 b. m. odczyt p. Władysławy Weychert-Szymanowskiej z Krakowa p. t.: „Nowe prądy w wychowaniu przedszkolnem dzieci". Prelegentka mówiła o głośnych dziś domach dziecięcych Maryi Montesori. Odczyt zgromadził wcale liczną publiczność, zwłaszcza rodziców i nauczycieli.

Tuchów, 25 kwietnia. (Zamknięcie szkoły). Jeszcze przed przeszło 30 laty uznała gmina Tuchów za konieczną potrzebę wybudowanie nowej szkoły odpowiedniej, albowiem dotychczasowa szkoła mieściła się wówczas częścią w najętych, częścią we własnych chałupach, budowanych na prywatne mieszkania, a zatem w zupełności na pomieszczenie klas nieodpowiednie. Od tego postanowienia Rady gminnej upłynęło z górą 30 lat, a szkoły dotychczas nie wybudowano. Tak tedy w Tuchowie, miasteczku, liczącem około 3000 mieszkańców, gdzie znajduje się sąd i różne urzędy, jest jeszcze szkoła typu wiejskiego, a w dodatku mieści się w trzech chałupach i trzech izbach budynku gminnego, rozrzuconych w różnych stronach miasteczka.

Oczywiście te chałupy, które już przed 30 przeszło laty były nieodpowiednie na pomieszczenie klas szkolnych, tem mniej obecnie na ten cel się nadają. W klasach ciasnota do tego stopnia, że nie ma miejsca na postawienie stołu i stołka dla nauczyciela, ławki są tak zbliżone do tablicy, że tylko dzieci, siedzące naprost tablicy, mogą zobaczyć, co napisane, natomiast dzieci, siedzące w pierwszych rzędach bocznych szeregów, nic nie widzą. W niektórych klasach jest tak ciasno, że w miesiącach jesiennych i zimowych od godziny 8—9 i pół rano dzieci nie mogą ani czytać ani pisać. We wszystkich klasach przepełnienie, brak powietrza, zaduch i grzyb, w następstwie czego dziatwa szkolna jest wybladłą, wynędzniałą i jakby otumanioną. Pomimo tego wszystkiego czynniki decydujące we Lwowie nic sobie z tego nie robią, bo o budowie nowej szkoły wcale nie myślą, pomimo, że gmina Tuchów zakupiła z własnych funduszów piękny grunt pod budowę nowej szkoły za kwotę 14.000 koron i złożyła 19.000 koron tytułem prestacyi.

Na dobitek złego, dnia 19 kwietnia b. r., komisya sanitarna, nie chcąc widocznie dalej narażać uczącej się dziatwy szkolnej na utratę zdrowia, a może nawet i życia, zamknęła szkołę w Tuchowie na czas nieograniczony, skutkiem czego około 500 dzieci pozostaje bez nauki.

Pożar. Piszą nam z Borzęty (Myślenice): Dnia 23 b. m. wybuchł pożar, który zniszczył domy Jana Wierciaka i Jana Kasperczyka, i stodołę pierwszego z nich z zapasem żywności i paszą dla bydła. W ratunku brały udział straże pożarne z sąsiednich gmin Brzącowic, Drogin i Trzemeśni i Osieczan. Za tę obywatelską pomoc wójt Borzęty składa okolicznym strażom serdeczne podziękowanie.

Topielica. Piszą nam z Przemyśla: W ubiegły piątek wydobyto z Sanu koło Bolestraszyc do połowy zamulone zwłoki kobiety, liczącej 20 do 25 lat. Ponieważ leżały one w wodzie około 6 do 7 tygodni, przypuszczają, że są identyczne z niejaką Katarzyną Dachs, służącą z Sanoku, która w tym czasie mniejwięcej rzuciła się w Przemyślu z mostu żelaznego do Sanu.

Kronika lwowska.

120 rocznica Kilińskiego. Ze Lwowa donoszą: Wczoraj odbyła się we Lwowie uroczystość Kilińskiego. Rano odprawiono uroczyste nabożeństwo w katedrze; następnie złożono wieńce u stóp pomnika Kilińskiego w parku styryjskim. Wieczorem oświetlono pomnik; u stóp pomnika przemówił do tłumnie zebranej publiczności członek Tow. rękodzielników im. Jana Kilińskiego; po odśpiewaniu pieśni patryotycznych rozeszli się zebrani w podniosłym nastroju.

Wieczór klasyczny w teatrze lwowskim. Ze Lwowa telegrafują nam: Przedstawienie „Strachów" Plauta odbyło się w poniedziałek przy wysprzedanej widowni. Publiczność z zapałem oklaskiwała grę amatorów, a p. Bończę wręcz owacyjnie. Krakowscy miłośnicy dramatu klasycznego odnieśli we Lwowie pełny sukces.

Z procesu o zdradę stanu. Podczas wczorajszej rozprawy skonfrontowano świadków Jakóba Schaefera z Załucza z Paraszką Worobec, Dmytrem Worobcem i Ilją Worobcem. Schaefer zeznał, że Worobcowie dostawali pieniądze od Hudymy, że byli na jego utrzymaniu, dostawali ruble z Rosyi, a Dmytro Worobec od czasu, jak dr Iwan Worobec z Nahorniakiem i Juryjczukiem wrócił z Rosyi i przywiózł ruble na cerkiew, porzucił zawód ciesielski, kupił grunt, wybudował chałupę, mimo, że nic nie robił. Ilja Worobec od dwóch lat siedzi w Załuczu i również nie pracuje, a dobrze żyje.

Przesłuchano następnie wachmistrza żandarmeryi, Kusznira, który przez okno czytelni im. Kaczkowskiego widział obrazy świetlne i słyszał, że Kołdra, objaśniając te obrazy, wygłosił podburzającą mowę przeciw Polakom, Ukraińcom i żydom. Opowiadając słuchaczom: Wojsko odpowiedziało, że chce iść pod cara — dodał Kołdra: My powinniśmy iść za ich przykładem.

Z dzielnic polskich.

Jubileusz redaktorski. Redaktor najstarszej gazety polskiej, górnośląskiego „Katolika" Adam Napieralski obchodzić ma teraz jubileusz swojej dwudziestopięcioletniej działalności. Napieralskiego zasługi około rozwoju zakątka polskiego na Górnym Śląsku są znane i powszechnie cenione. Z jego inicyatywy powstały na Górnym Śląsku różne organizacye robotnicze, Banki ludowe i Czytelnie. Celem uczczenia jego jubileuszu zbiera się teraz na Górnym Śląsku składki na fundusz im. Napieralskiego, przeznaczony na zasilenie instytucyi „Pomocy naukowej", która wspiera młodzież górnośląską uczącą się w wyższych zakładach naukowych. Składki przyjmuje ks. poseł Brandys w Dziergowicach.

Z Warszawy. (Pobyt W. ks. Maryi Pawłówny. Nowe szkoły w okręgu warszawskim. — Gmach poczty.)

— W przejeździe z Petersburga do Wenecyi gościła tu przez sobotę wielka księżna Marya Pawłówna. Na dworcu powitał ją gen.-gubernator Żyliński i przedstawiciele władz. Zwiedziła ona sobor na Saskim placu, Zamek, wystawę Tow. sztuk pięknych, trzeci most i Belweder, gdzie przed pałacem odbył się popis straży ogniowej.

— W okręgu szkolnym warszawskim od przyszłego roku szkolnego zamierzono otworzyć 10 nowych średnich zakładów szkolnych męskich, mianowicie: w Warszawie gimnazyum 9-te, w Łodzi — 3-cie, w Lublinie — 2-gie, w Kielcach — 2-gie, w Radomiu — 2-gie, w Ciechanowie, w gub. płockiej — 1-sze, w Płocku — 2-gie, w Mławie i w Sierpcu — po jednem pierwszem i progimnazyum w Miechowie. Nadto zamierzono jeszcze otworzyć gimnazyum w Kownie, w gub. kaliskiej, w Tomaszowie w gub. piotrkowskiej, w Zduńskiej Woli, w Sosnowcu zaś, w Częstochowie i w Radomsku mają być otwarte szkoły realne.

— Koszt budowy nowego gmachu poczty na placu Wareckim wyniesie 1.300.000 rubli.

Budowa posunęła się już tak daleko, że z końcem lipca zamierzono przenieść część ekspedycyi przesyłkowej do gotowego już skrzydła. Niektóre sale gmachu mają być licowane marmurem.

Pangermanizm w Łodzi. „Nowoje Wremia" zamieszcza obszerny artykuł w sprawie niebywałego wzrostu pangermanizmu w Królestwie Polskiem i oświadcza, że „stolica nowych Niemiec" Łódź, nietylko nie przeciwdziała złemu, lecz owszem popiera je.

Znamienne rozporządzenie. Z Warszawy telegrafują: Gubernator piotrkowski zamknął trzy niemieckie towarzystwa gimnastyczne.

Zbrodnia na tle porachunków rzeźnickich. **Z Warszawy donoszą: Przebieg dokonanej w niedzielę, w domu przy ulicy Sliskiej, zbrodni, której ofiarą padło cztery osoby, jest następujący:**

Około godziny 11 rano właściciel domu nr 60 przy ulicy Sliskiej, Moszek Bursztyn, rozmawiał w sieni swego domu ze Szmulem Krojtmanem, zarządzającym rzeźnią bydła na Powązkach. Nagle rozległy się strzały, skierowane do obu rozmawiających mężczyzn. Strzelali dwaj mężczyźni. Na hok wystrzałów nadbiegł stróż Jan Sliziński i schwycił jednego ze strzelających. W tejże chwili padł ugodzony kulą przez drugiego napastnika. Pomimo, że sień zaludniła się wystraszonemi sąsiadami, napastnicy strzelali dalej, a od kul ich padł Chaim Bursztyn. Ciężkie rany postrzałowe odnieśli również Krojtman i kupcowa Fajga Libenmanówna, która nie ostrożnie wyjrzała ze swego sklepu przez tylne drzwi sieni. Pogotowie odwiozło zwłoki stróża Slizińskiego i Bursztyna do zakładu medycyny sądowej, a rannych: Fajgę Libenman i Krojtmana do szpitala, gdzie stwierdzono stan bardzo ciężki.

Sprawców nie ujęto. Przeprowadzone śledztwo ustaliło, że napad nie miał na celu rabunku, ale był aktem zemsty nad Krojtmanem za szykany, jakie wyprawiał swoim podwładnym w rzeźni. — W ostatnich dniach otrzymał on listy ostrzegające o zamierzonym krwawym odwecie.

W ostatniej chwili donoszą: Krojtman zmarł w ciągu nocy w szpitalu. Przed śmiercią oświadczył, że podejrzywa o zamach nocnego stróża rzeźni, Józefa Lewandowskiego, oraz synów jego, ponieważ oni często odgrażali się. Wobec tego policya wczoraj aresztowała Lewandowskiego i 5 jego synów. Przy jednym z synów, Marcelim, znaleziono 2 rewolwery. Aresztowani zaprzeczają udziału zbrodni.

Obława na „Daniela". Z Piotrkowa donoszą: W sobotę po południu naczelnik pow. piotrkowskiego, dowodzący obławami w lesie Murowanieckim, otrzymał zawiadomienie, że Daniel Szteffer znajduje się w pobliżu wsi Ręczno, gdzie zgłosił się do włościanina po prowianty. Wobec tego wszystkie oddziały wojskow-policyjne w promieniu 14 wiorst udały się pospiesznie do wsi. Gdy pierwszy oddział się zjawił na miejscu, Daniel i Hartwig zdążyli już opuścić mieszkanie włościanina i ukryć się w lesie. Okazało się, iż Daniel w południe przybył do tego domu i zażądał żywności. Dano mu 4 bochenki chleba, sera, masła i mleka, poczem umknął przed przybyciem policyi. Świadczy to, iż Daniel ma licznych „współpracowników", którzy wskazują mu wszędzie drogę i zawiadamiają o wszystkiem.

Wczoraj wieczorem gubernator piotrkowski wyjechał z raportem o przebiegu śledztwa do generał-gubernatora warszawskiego.

Wymordowanie rodziny pachciarza. Z Rawy donoszą: We wsi Domaniewice wymordowaną została rodzina pachciarza Motela Weinberga.

Bandyci siekierą zabili Motela W., jego żonę i 13-letniego ich syna, poczem zrabowali około 200 rubli, które W. posiadał w celu uregulowania rachunku za mleko, o czem wiedziało kilku włościan.

Pogłoska, jakoby zbrodni tej dokonał Szteffer, zdaje się być mylną. Zabójstwa musieli dokonać ci, którzy wiedzieli, iż W. posiada w domu pieniądze. Kilka osób podejrzanych aresztowano.

Ze świata.

Proces o ojcostwo Wagnera. Wskutek zatargów między dziećmi Ryszarda Wagnera o spadek po nim, sąd w Bayreucie ma rozstrzygać o sprawie dość kłopotliwej, zwłaszcza dla wdowy po Wagnerze. Jak wiadomo, Wagner kochał się w żonie muzyka Hansa Bülowa, pani Cosimie, która później, rozwiódłszy się z chorym Bülowem, została żoną Wagnera. Pani Cosima liczy dzisiaj lat 80. Jeszcze przed rozwodem miała pani Cosima troje dzieci: Izoldę, Ewę i Zygfryda, których ojcem był Wagner i które też wychowywały się w domu Wagnera „Wahnfried". Otóż teraz Zygfryd twierdzi, że ojcem najstarszej córki Izoldy (dziś 50-letniej matrony) był nie Wagner, lecz Bülow. Izolda, zamężna dziś za kapelmistrzem Beidlerem, zwróciła się do matki z prośbą o wyjaśnienie, kogo ma uważać za ojca. Pani Cosima Wagnerowa jednak odmówiła prośbie, oświadczając, że pozostawia rozstrzygnięcie tej sprawy sądowi. Wobec tego Izolda zaskarżyła swą matkę, w celu zmuszenia jej do stwierdzenia pod przysięgą okoliczność wyjaśniających kwestyę tego wątpliwego ojcostwa. Orzeczenie sądowe ma być wydane 8. maja.

Bankructwo koncertów. Z Wiednia piszą 26 b. m.: W bieżącym sezonie dała się poważnie odczuć nikle mała frekwencya w wiedeńskich salach koncertowych. Cały szereg koncertów, nawet tak poważnych sił, jak Ryszard Strauss, musiano odwołać, ze względu na minimalną liczbę sprzedanych biletów, na koncert doskonałego kwartetu smyczkowego Roségo sprzedano kart wstępu za... 10 koron. Artyści tak znakomici, jak n. p. Casals i Meschaert, wystąpili w b. r. przed pustemi krzesłami, a wspominać nie warto o koncertach młodych artystów. Prasa częściowo rzuca winę „krachu koncertowego" na brak pieniędzy u publiczności, częściowo, i to słuszniej, na fakt, że publiczność ilością koncertów jest znużona i że potrzebie artystycznej Wiedeńczyków nie odpowiada powódź występów gwiazd, w dodatku każących sobie płacić za bilety wstępu horrendalnie wysokie ceny.

Podobny objaw znudzenia się publiczności koncertami notuje i prasa berlińska.

Berlin na cele wojskowe. Pisma berlińskie donoszą, że samo miasto Berlin zapłaciło jednorazowego podatku na cele wojskowe 200 milionów marek. Władze podatkowe są zdziwione tym nadzwyczajnym wynikiem.

Caillaux a wybory. Późną nocą w niedzielę dowiedział się Paryż, że były minister Caillaux został wybrany deputowanym w departamencie Sarthe, a już nazajutrz w „Figarze" pojawiła się ilustracya, która przedstawia Caillaux, stojącego na grobie Calmette'a i wygłaszającego mowę wyborczą. Dobrze się stało, że wiadomość o wyborze Caillaux'a przyszła do Paryża dopiero w nocy, gdyż rojaliści przygotowali już demonstracye, które mogły przybrać groźne rozmiary. Mimo to na placu Opery, gdzie znajduje się gmach nacyonalistycznego dziennika „Echo de Paris", stał tłum, gotowy do rozruchów. Około g. 1 po północy tłum ów rzucił się na jakiegoś przechodnia, sądząc, że to Caillaux. Nie zastanawiając się nad tem, że Caillaux jest daleko od Paryża, tłum bardzo dotkliwie pobił owego przechodnia. Policya z trudem wyrwała go z rąk rozjuszonych napastników.

„Święto trzeźwości" w Rosyi. Pod wpływem ostatniego reskryptu cara, skierowanego przeciw pijaństwu, urządzono w całej Rosyi podczas świąt wielkanocnych „święto trzeźwości", które trwało dwa dni i zwłaszcza w Petersburgu, gdzie propagandę trzeźwości najsilniej uprawiano, miało nadzwyczajny rezultat. Mianowicie w przeciągu tych 48 godzin, podczas których wszelki wyszynk alkoholu był surowo zakazany, znaleziono na ulicach stolicy około 3000 ludzi bez pamięci pijanych, a dziesięciu z nich umarło na zatrucie alkoholem. We wszystkich herbaciarniach dzielnicy fabrycznej rozdarowywano bowiem w tych dniach tylko „białą herbatę", to jest wódkę, i natłok był tak wielki, że ludzie, chciwi tego napoju, godzinami musieli czekać swojej kolei. Z innych miast Rosyi nadchodzą również podobne wiadomości.

Wybuch na parowcu. Z Algieru donoszą: W oddaleniu 20 mil na południowy zachód od Algieru nastąpił wybuch na pokładzie parowca rosyjskiego „Kamster". Część załogi zdołano uratować; 15 ludzi brak.

Państwowe poławianie wielorybów. Rząd duński, który dochczas ze swoich grenlandzkich kolonij miał tylko straty, postanowił wziąć się energicznie do ich eksploatowania i przedewszystkiem zwrócił uwagę na połów wielorybów. Na razie odbędzie się próba takiego „skarbowego" połowu wielorybów, ponieważ zaś „skarb" sam nie umie jeszcze takiego połowu urządzać, zawarł układ z norweskiem towarzystwem poławiaczy, pod firmą „Bugge", które w zamian za pewien udział w zysku będzie technicznym doradcą tego państwowego przedsiębiorstwa. Inwestycye na pierwszy rok mają mają wynosić 300.000 mk, suma dość znaczna, zważywszy, że „źródło" dochodów jest tak ruchome i niepewne.

Zmarli.

Fryderyk Kunzek, radca dworu, emerytowany prezydent sądu, w 74 roku życia umarł we Lwowie. Zmarły był ojcem znanego artysty rzeźbiarza dra Henryka Kunzeka.

W Białej Cerkwi zmarł Tomasz Zawałyński, literat i autor dzieł historycznych, poświęconych badaniu dziejów Rusi.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 27 kwietnia termometr doszedł od + 6·8 do + 14·4 C.; barometr po południu zaczął się podnosić.

Dnia 28 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 749·9 mm., termometru + 8·3 C.; wiatr północno-zachodni.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Wtorek: „Snob".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Wtorek: „Nihiliści".

Repertuar teatru lwowskiego.

Sroda: „Polska krew".

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 28 kwietnia.

Choroba cesarza.

Wiedeń. „Korresp. Wilhelm" donosi o stanie zdrowia cesarza: Cesarz przepędził noc dobrze a kaszel tylko czasem przerywał sen. Apetyt, stan sił i stan ogólny są zupełnie zadowalniające.

Wiedeń. Także z doniesień dzisiejszych wynika, że rekonwalescencya cesarza czyni wprawdzie postępy, w bardzo powolnem jednak tempie, co tłómaczą niepewną pogodą ostatnich dni. Wczoraj wypogodziło się, wobec czego lekarze spodziewają się szybszego przebiegu rekonwalescencyi. Z rodziny cesarza nikogo nie ma już w Wiedniu.

Arcyks. Franciszek Salwator był wczoraj u cesarza na krótkiem posłuchaniu, poczem z ks. Leopoldem bawarskim wyjechał na polowanie. Arcyks. Marya Walerya bawi w Wallsee, druga córka Gizela w Monachium.

Wiedeń. Dzisiejszy biuletyn o stanie cesarza jest mniej zadowalniającym.— Okazuje się, że cesarz spędził noc niespokojnie i kaszel przerywał mu sen kilkakrotnie. Lekarze jednak twierdzą, że stan cesarza jest naogół zadowalniający.

Położenie wewnętrzne.

Wiedeń. Wobec prawdopodobieństwa, iż obrady delegacyi przeciągną się, przypuszczają, że letnia sesya parlamentu, w najlepszym razie zbierze się dopiero z końcem maja, lub z początkiem czerwca. Późniejszy termin także z tego powodu jest pradopodobniejszy, ponieważ istotnie wdrożone będą rokowania czesko-niemieckie, mające na celu wyszukanie kompromisu w sprawie ewentualnego rozpisania nowych wyborów do Sejmu czeskiego. „Reichspost" z pewnem niezadowoleniem wita prawdopodobieństwo letniej sesyi Rady państwa, oświadcza jednak, że ludność z początku chętnie widziała zamknięcie parlamentu, teraz zaś zaczyna się niecierpliwić z powodu nadużywania paragrafu 14-go. Dziennik sądzi, że jeżeli parlament się zbierze, to rząd i stronnictwa większości powinny w razie ponowienia się obstrukcyi, odpowiedzieć na gwałt gwałtem, a nie zadowalniać się środkami połowicznemi.

Węgierska wycieczka do Petersburga.

Budapeszt. Juliusz Justh oświadcza, że weźmie udział w wycieczce opozycyi węgierskiej do Petersburga. Podróż ta, jak Justh przyznaje, ma charakter demonstracyjny.

Pokojowa blokada Ulsteru.

Londyn. Rząd postanowił przeprowadzić pokojową blokadę Ulsteru. W tym celu wysłano do Ulsteru wielką ilość okrętów wojennych.

Plurarne głosowanie w Anglii.

Londyn. Izba gmin przyjęła bill w sprawie plurarnego głosowania w drugiem czytaniu.

Ze stosunków finlandzkich.

Wyborg. Radny miejski Ronimus, aresztowany z powodu oporu przeciw ustawie o równouprawnieniu, został przewieziony do więzienia, ponieważ nie chciał złożyć kaucyi.

Dreadnoughty tureckie.

Konstantynopol. (WAT). Rząd turecki zamówił w niemieckich warsztatach 3 dreadnoughty.

Napadnięcie okrętu przez piratów.

Hong-kong. Angielski parowiec „Tajon" został koło Kiao Nord Makao zaatakowany przez piratów i spalony. O losie przeszło stu podróżnych nie ma żadnych wiadomości.

Przyjęcie pośrednictwa przez Meksyk.

Waszyngton. Meksykański minister spraw zagranicznych zawiadomił ambasadora hiszpańskiego, że przyjmuje pośrednictwo republik południowo-amerykańskich.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Wiadomości handlowe.

Wiedeń, 28 kwietnia. (Giełda poranna).

Marki 117·50. Renta majowa 81·85. Renta koronowa węgierska 80·05. Akcye austr. zakł. kred. 612·—. Akcye węg. zakładu kredyt. —·—. Akcye Anglobanku —·—. Akcye Unionbanku 581·50. Akcye Bankvereinu —·—. Akcye Laenderbanku 498·50. Akcye kolei państwowych 702·—. Lombardy 98·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe 433·50. Alpiny 818·50. Rima-Muranyi 644·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2567. Losy tureckie 222·—. Ruble 252·25. Skoda 752·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: bez ochoty.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.